

# Józef Duk

---

## Korespondencja literacka Juliana Przybosa. Cz. II : drobne zespoły opublikowane

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 44, 253-280

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF DUK

KORESPONDENCJA LITERACKA JULIANA PRZYBOSIA  
CZ.II. DROBNE ZESPOŁY OPUBLIKOWANE\*

1

*Od kamyków do mozaiki* – tytuł książki amerykańskiego biografisty, Jamesa L. Clifforda<sup>1</sup>, mógłby stać się dewizą niniejszego artykułu. Napisanie wartościowej biografii wybitnego pisarza musi być poprzedzone żmudną, długotrwałą, benedyktyńską niemal pracą, polegającą na zbieraniu, klasyfikowaniu i ocenie dostępnych źródeł. Spośród różnych rodzajów tworzywa materiał epistolograficzny zajmuje (obok dokumentów) miejsce ważne i niezastąpione. Zanim więc powstanie barwna i wiarygodna mozaika biograficzna spróbujmy zaprezentować czytelnikowi kilkanaście kamyków, które w skład jej wejść muszą. Artykuł niniejszy skupia się wyłącznie – jak zasygnalizowano w podtytule – na średnich i małych zespołach listów. Ze względu na rodzaj tworzywa, jakim tutaj dysponujemy, należało zrezygnować z ułożenia poszczególnych bloków według dat ich publikacji i zadowolić się przyporządkowaniem ich według chronologicznego następstwa treściowego.

Omawiamy zatem najpierw listy, których treść dotyczy okresu międzywojennego oraz lat wojny i okupacji hitlerowskiej, a następnie listy powstałe po drugiej wojnie światowej, aż do mo-

---

\* Artykuł ten poprzedziły dwa inne: pierwszy traktuje o nie opublikowanych dotąd zbiorach korespondencji Przybosia, drugi zaś o dużych, już ogłoszonych zespołach epistolarnych (obydwa w druku).

<sup>1</sup> J.L. Clifford, *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*, tłum. A. Mysłowska, Warszawa 1978, 184 [1].

mentu śmierci poety (1970). Nie wszystkie znane autorowi zespoły zostaną tu przedstawione; wybrał je, biorąc pod uwagę ich reprezentatywność, moment historyczny, walory informacyjne, niekiedy i artystyczne. Przedstawiony materiał nie zawsze jest w pełni wartościowy, gdyż poza całymi listami i ich zespołami sporo znajdzie się tutaj epistolarnych fragmentów, zwłaszcza zaczerpniętych z listów samego Przybosia. Jesteśmy jednak w sytuacji przymusowej. Obowiązuje nas przecież zasada dyskrecji i musi przejawiać się dobra wola właściciela określonego bloku korespondencji. Pewne minione sprawy wydają się zainteresowanym ciągle zbyt aktualne, by je w całości wydobyć na światło dzienne.

Truizmem będzie stwierdzenie, że czas posiada działanie niszczące: nadmierne zwlekanie z ujawnianiem pewnych zespołów może spowodować ich nieodwracalną zagładę. Przykład najbardziej jaskrawy to ocalała korespondencja Jana Kochanowskiego, która składa się z trzech [sic!] listów, podczas gdy schematyczne listowniki z czasów nawet wcześniejszych doszły do nas w stanie nienaruszonym. Przywołany przed chwilą James L. Clifford pisze: „Dopóki nie możemy być pewni, że uzyskaliśmy rzeczywiście dokładny kształt tego, co ludzie w ubiegłych wiekach naprawdę myśleli i mówili, nie możemy twierdzić, że tę przeszłość znamy”<sup>2</sup>. Uwaga ta odnosi się równie trafnie do czasów współczesnych, ale przecież już minionych, do osiemdziesięciu kilku lat XX w. Chodzi tu po pierwsze o podejrzone manipulacje z materiałami źródłowymi, takie jak przepisywanie po wielu latach własnej korespondencji lub dzienników, jak autocenzura pisarska działająca wstecz, cenzura wydawnicza itp. praktyki znane z ubiegłych stuleci. (Dużo pisze o tym pisze Clifford). Chodzi tu po drugie o dylematy edytora, który przystępuje do wydawania listów już nieżyjącego współczesnego pisarza.

Wiadomo że istnieje przepis chroniący tajemnicę korespondencji przez 25 lat po śmierci nadawcy. Niemniej jednak i po upływie tego czasu wielu spraw nie należy po prostu przedstawiać publiczności literackiej. Idzie tu tak o sprawy intymne, jak i o pisane pod wpływem chwilowego nastroju uwagi o znajo-

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 13. Zob. też s. 95 i nast.

mych lub o wydarzeniach (nieraz nieroztropne albo niesprawiedliwe), które po ogłoszeniu nabierają mocy obowiązującej. „Tak więc przed edytorem stają (a w każdym razie powinny stawać) niejednokrotnie wątpliwości natury moralnej, [...], pojawia się konieczność podejmowania decyzji, czy opublikować czy pominąć, czy może wykropkować drażliwe fragmenty”<sup>3</sup>.

Pomimo tych i jeszcze innych trudności (np. wyjątkowo duże zniszczenia wojenne spowodowane faktem, że zbiory korespondencji dotyczące dwudziestolecia międzywojennego znajdowały się głównie w rękach prywatnych i bardziej ucierpiały niż biblioteki) korespondencja Przybosia sukcesywnie wychodzi na światło dzienne z domowych i publicznych archiwów. Dzięki skrupulatnemu wykonaniu biogramu<sup>4</sup> naszego poety zyskałoby należytą orientację w zasobach epistolarnych – wiemy, gdzie i czego można się spodziewać, zwłaszcza na terenie kraju. Pozostaje wyrazić nadzieję, iż pewnego dnia ilość przemieni się w jakość – powstanie cała góra barwnych kamyków. A wtedy będzie już można przystąpić do ułożenia z niej rozległej mozaiki – udokumentowanej, wiarygodnej, rzetelnej biografii literackiej twórcy *Równania serca* (1938).

## 2

Kamyk pierwszy to listy autora *Śrub* (1925) do Stanisława Zabierowskiego, częściowo zreferowane a częściowo przytoczone w jego wspomnieniowym artykule<sup>5</sup>. Zabierowski (ur. w 1900 r.), emerytowany profesor historii literatury polskiej, był uniwersyteckim kolegą i przyjacielem poety, jego powiernikiem, doradcą i pomocnikiem w trudnych latach studiów, pierwszej posady i debiutu książkowego Przybosia. Przywołana przezeń kores-

<sup>3</sup> A. Kowalczykowska, *Materiały współczesne w „Archiwum Literackim”*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z.4, s. 400-404. (Cytat ze s. 403); Rec. książki *Materiały do dziejów awangardy*, oprac. T. Kłak, Archiwum Literackie, t.20, Wrocław 1975.

<sup>4</sup> T. Kłak, *Przyboś Julian*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, z. 120, Wrocław 1986, s. 84-90.

<sup>5</sup> S. Zabierowski, *Autentyki*, [w:] *Julian Przyboś. Życie i dzieło poetyckie*, pod red. S. Fryciego, Rzeszów 1976, s. 121-148.

pondencja obejmuje lata 1922-1930, czyli okres, o którym badaczom i biografom poety wiadomo bardzo mało. Jak to dziś wiemy, Przyboś dopiero od 1927 r. począł systematycznie gromadzić otrzymywane listy i urzędowe dokumenty, dorobił też się z czasem imponującego osobistego archiwum. Listów i kartek jest tu ogółem jedenaście. Zabierowski przytacza w całości jeden list i trzy kartki pocztowe oraz zamieszcza fotokopię jednej pocztowej kartki. Resztę korespondencji podaje w obszernych na ogół fragmentach.

Tematyka tego zespołu interesująco ilustruje wstępną, dynamiczną fazę rozwojową poety: od niedoświadczonego, mierzącego siły na zamiary chłopca do świadomego swych szans i sukcesów młodego człowieka. Rozbawienie musi budzić fakt, iż późniejszy zaciekle wróg grupy poetyckiej Skamandra zachwyca się w swych ówczesnych listach poezją Jarosława Iwaszkiewicza (list z datą 1 stycznia 1922 r.) a także głośnymi wtedy wierszami Juliana Tuwima i Kazimierza Wierzyńskiego (np. list z datą 12 sierpnia tego roku). Zachwytom towarzyszyły bezpośrednie kontakty: Julian i Stefan<sup>6</sup> Przybosiowie bywali na wieczorach autorskich skamandrytów, dużo z nimi rozmawiali, mówiło się nawet o posadzie dla Juliana w Warszawie i o stałej jego współpracy z miesięcznikiem poetyckim „Skamander”. Wyniknęła jedynie z tego wszystkiego drobna, ale jakże istotna korzyść: na łamach tego elitarnego pisma ukazał się wiersz Przybosia *Cieśle*<sup>7</sup>, poprzedzony nadto kilku bardzo przychylnymi w tonie „odpowiedziami od redakcji” i drukiem w tychże „odповідziach” celniejszych fragmentów jego wcześniejszych wierszy pełnych modnego wówczas biologicznego optymizmu. *Cieśle* uważał Przyboś za swój oficjalny debiut poetycki i był to debiut świetny. Nieoficjalnie debiutował on kilka lat wcześniej sonetem *Wschód słońca* na łamach gimnazjalnego tajnego pisemka *Zaranie*. Przed *Cieślami* miał też jeszcze zespołowy debiut w studenckim almanachu „Hiperbola” (Kraków 1922)<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Stefan Przyboś (1900-1940) był stryjecznym bratem Juliana, towarzyszem jego studiów i przyjacielem. Po studiach wybrał karierę pedagogiczną. Zob. oprac. przez A. Jopka biogram *Przyboś Stefan* w PSB, z.120, s. 91. Por. przypis 4.

<sup>7</sup> „Skamander” 1922, t.III, z. XXVII, s. 592-593.

<sup>8</sup> „Hiperbola”, Sympozjon poetycki, z. I. Kraków, lipiec 1922. J. Przyboś zamieścił tu cztery wiersze: *Lel*, *Słomiany bóg słowiański*, *Geometria klocków* i *Mi-*

Tej właśnie sprawy dotyczy jego kolejny list do Zabierowskiego (z datą 26 lipca 1922 r.); Przyboś jest po prostu bardzo ciekaw, jak ów almanach (nazywany przezeń szumnie „sympozjonem”) przedstawia się wydrukowany i jakie są nań reakcje prasowe. Takowych prawie nie było, jeśli nie liczyć surowej, pouczającej notatki w pierwszej serii „Zwrotnicy”<sup>9</sup>, którą prawdopodobnie poeta potraktował serio. Tak jak z początku był „Hiperbolą” zachwycony, tak później bardzo się będzie jej wstydzić, będzie ją ośmieszać i dezawuować.

Kilka kolejnych jego listów dotyczy kwestii wydania i kolportażu *Śrub*; jego debiutanckiego tomiku (ukazał się on w Krakowie, w marcu 1925 r.). Przyboś przebywał już wtedy na posadzie nauczycielskiej w Sokalu nad Bugiem, więc nadzór nad drukującą się książką i wszystkie związane z tym sprawy (był np. kłopot z wykonaniem kolorowej kliszy na okładkę) powierzył krakowskim przyjaciołom. Zabierowskiemu i Tadeuszowi Peiperowi. Problemów było sporo, niecierpliwość poetyzującego młodzieńca ogromna, o czym świadczy takie chociażby zdanie: „Przecież po tylu przeszkodach i długim oczekiwaniu zobaczą *Śruby* witriny” (kartka z datą 8 marca 1925 r.). Nie bez powodu podkreślał Kazimierz Wyka<sup>10</sup> w osobowości Przybosia element wolicjonalny – on [Przyboś] bardzo chciał poetą zostać i zrobił wszystko, aby cel ten osiągnąć. W tym samym, 1925 r. spotykamy w prezentowanej korespondencji jakże znaczącą zapowiedź: „Obecnie biorę się ostro do literatury...” (kartka z datą 22 stycznia). Późniejsze wydarzenia i sukcesy poetyckie Przybosia potwierdziły, że nie była to zapowiedź gołosłowna.

W korespondencji obydwu przyjaciół następuje teraz pięcioletnia luka. List następny (z datą 4 kwietnia 1930 r.) napisał już dojrzały człowiek, który zdobył wymagane kwalifikacje zawodowe, objął dobrą posadę w gimnazjum państwowym (Cieszyn) i zdążył opublikować trzy tomy wierszy. Głównym tematem

*łość z księżycem.* Oprócz niego w almanachu tym zaprezentowali swoje utwory (każdy po cztery): Stefan Przyboś, Edward Dorthaymer, Juliusz Feldhorn, Kazimierz Dąbrowski (pod pseudonimem Young).

<sup>9</sup> Kończyła się ona radą: „Julianowi i Stefanowi Przybosiom zalecamy uważne czytanie «Zwrotnicy» („Zwrotnica” 1922, nr 3, s. 83). Notatka nie była podpisana, ale jej autorstwo przypisuje się Peiperowi.

<sup>10</sup> K. Wyka, *przyboś*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 246.

wzmiankowanego listu jest właśnie książka poetycka *Sponad* [1930]. Tak się bowiem złożyło, że zdezorientowana nowatorską typografią Władysława Strzebińskiego – zastosowaną w tym tomie – krytyka literacka oceniła *Sponad* jednogłośnie negatywnie<sup>11</sup>. Autor proponuje więc koledze – poloniście, by zrecenzował ów tom inaczej: głębiej i przychylniej. W tym samym liście wyowiada się też sceptycznie o możliwości przekładu zawartych tu wierszy na język niemiecki; pojawiła się bowiem taka okazja. Przekłady francuskie – dokonane i opublikowane niemal równocześnie<sup>12</sup> – przekonały go, że jest to zadanie faktycznie niewykonalne z racji niesłychanej zwartości i skrótowości jego liryki. Zambrowski, mimo że do tego bardzo zachęcany a nawet komplementowany, nie zdecydował się jednak na napisanie recenzji *Sponad*. Przekłady niemieckie wierszy zawartych w tym tomie pojawiły się dopiero po latach więcej niż trzydziestu i wyszły spod pióra Karla Dedeciusa<sup>13</sup>.

Mizerny stan naszej wiedzy epistolograficznej o Przybosiu za okres międzywojenny wzbogacił się znacznie dzięki częściowemu udostępnieniu nowego bloku korespondencji, a mianowicie listów poety do narzeczonej a następnie żony, Bronisławy z Kozdoniów Przybosiowej. Wyimki, skąpe cytaty i fragmenty stąd zaczerpnięte pojawiły się ostatnio aż w trzech publikacjach. W pierwszej z nich, a mianowicie w artykule Tadeusza Kłaka *Siat-*

<sup>11</sup> S. Napierski, *U poetów*, „Biblioteka” a.r. T.I. „Wiadomości Literackie” 1931, nr 34, s. 3; L. Pomirovski, *Wśród nowych książek*, „Kurier Poranny” 1930, nr 139 z 22 V, s. 8; *Superfuturyści*, „Prawda” 1930, nr 18, s. 8; *Literatura i sztuka*, „Gazeta Polska” 1930, nr 126; Jedynie pozytywna, choć nie pozbawiona zastrzeżeń, okazała się recenzja J. Kurka (*O nowe patrzanie poetyckie. Poezje Przybosia i Czuchnowskiego – czyli wizja dojrzała i wizja krzepiąca*, „Głos Narodu” 1930, nr 125 z 15 V, s. 3).

<sup>12</sup> W czasopiśmie artystycznym „L'Art Contemporain – Sztuka Współczesna” (Paryż) ukazały się przekłady – wraz z oryginałami – kilku liryków Przybosia. Tłumaczył je J. Brzękowski – redaktor pisma – z pomocą zaprzyjaźnionych francuskich poetów awangardowych. Utwory *Gwiazdy*, *Na kołach*, *Wóz* ukazały się w numerze 1 (1929, s. 38-39), wiersz *Krajobraz* zaś w numerze 2 (1930, s. 54).

<sup>13</sup> J. Przyboś, *Gedichte*. Tłum. i oprac. K. Dedecius. Ebenhausen b. München 1963, 63 [1] s. Znajdujemy tu oryginały i przekłady następujących utworów: *Gmachy*, *Pokój*, *Deszcz*, *Wieczór i Noc*.

ka innej geografii<sup>14</sup> obecnych jest ponad dwadzieścia takich fragmentów, mieszczących się na planie czasowym między kwietniem 1930 i majem 1936 r.

Przytoczone urywki listów spełniają w intencji autora szkicu kilka funkcji, służą mu np. uzasadnieniu twierdzenia, że dotychczasowe świadectwa nauczycielskiej pracy Przybosia były nadmiernie optymistyczne i ubarwione. Opublikowane okrucy listów istotnie wyrażają znużenie, nudę, obojętność i uczucie przytłoczenia „poety, który nie mieścił się w nauczycielu”<sup>15</sup>, który swą ówczesną profesję traktował wyłącznie jako „przykrą i przejściową niewolę”. Inna funkcja tej fragmentarycznie podanej korespondencji jest – jeśli tak można powiedzieć – artystyczno-biograficzna. Idzie mianowicie o utrwalony tu zachwyty Przybosia nad urokami beskidzkiego krajobrazu, w którego pobliżu wówczas żył i pracował. Fragmenty owe przynoszą też istotne informacje autotematyczne, m.in. obrazują poszukiwanie przez poetę nowego stylu i tematyki tuż po wydaniu tomu *W głąb las* (1932). Znajdujemy tutaj też problematykę społeczno-polityczną: współczucie poety dla żyjącego w nędzy proletariatu Śląska oraz bunt przeciwko porządkowi społecznemu sankcjonującemu wyszuk najuboższych, szerokich warstw społeczeństwa.

Tenże Tadeusz Kłak w artykule *O „orientację” poezji polskiej...*<sup>16</sup> przywołał dwa fragmenty listów Przybosia do tejże adresatki, Bronisławy Koźdoniówny. W pierwszym z nich (z datą 21 marca 1932 r.), niejako autotematycznym, poeta skonstatował, że konstrukcję i szczególną rytmikę swoich wierszy uważa za dużą, właściwie najtrudniejszą zdobycz warsztatowo-pisarską. Fragment listu drugiego (z datą 1 grudnia 1930 r.) stanowi

<sup>14</sup> „Siatka innej geografii” (o cieszyńskim okresie twórczości Juliana Przybosia). W książce zbiorowej *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*, pod red. T. Bujnickiego i K. Heskowej-Kwaśniewicz, Katowice 1983 s. 43-68. Urywki korespondencji pochodzą ze s. 49-62.

<sup>15</sup> Są to słowa poety o sobie. Zob. jego szkic *Trudne „Treny”*, [w:] J. Przyboś, *Sens poetycki*, wyd. 2, t.1, Kraków 1967, s. 61-72 (cytat na s. 61).

<sup>16</sup> *O „orientację” poezji polskiej (spór Juliana Przybosia z Karolem Wikto-rem Zawodzińskim)*. W książce zbiorowej *Problemy awangardy*, pod red. T. Kłaka, Katowice 1983, s. 102-122. (cytaty ze s. 110-111).



nie lada zaskoczenie dla badaczy awangardy krakowskiej. Oto widzimy wprost, jak krytycznie i lekceważąco traktuje Przyboś w głębi duszy swych najbliższych kolegów – awangardzistów. Jan Brzękowski jest dlań jedynie „mieszkańskim hedonistą bez idei”, Jalu Kurek zaś – „naiwnym bogoojczyźniakiem”, z którym współpraca nadawcę tego listu wręcz kompromituje. Jedynie awangardowy malarz i twórca unizmu (wraz z małżonką) pozostaje dlań niekwestionowanym autorytetem, co znalazło wyraz w westchnieniu: „Gdybym miał bliżej Strzemińskich!”

Pokaźne fragmenty kilkunastu listów poety do Bronisławy Koźdoniówny z 1932 r. przedrukował także Rościśław Skręt w *Dodatku krytycznym*, stanowiącym integralną część *Pism zebranych* Juliana Przybosia, edycji dopiero rozpoczętej<sup>17</sup>. Urywki korespondencji zostały dobrane w taki sposób, by unaocznic czytelnikowi zabiegi poety wokół wydania tomu *W głąb las* (1932). Fragmenty te zawierają też autokomentarze bądź objaśnienia dotyczące genezy poszczególnych liryków. Zilustrowane wyimkami listów twórcy zostały m.in.: antyreligijny poemat *Bogi*, wiersze *Nie większy od lęku*, *Bez*, *Co dzień*, *Drogą*, *Chaty*, *Droga powrotna*. Wydanie *Pism zebranych* ma profil ściśle naukowy, będzie zatem stanowić podstawę źródłową dla wielu przyszłych popularnych wyborów poezji Przybosia<sup>18</sup>. Dobrze więc się stało, że Skręt nie ograniczył się do działań *stricte* edytorskich i tekstologicznych, że zaopatrzył swój obszerny komentarz filologiczny w umiejętnie dobrane fragmenty niedostępnej jeszcze korespondencji. O znaczeniu tych urywków niech zaświadczą cytaty. W liście z datą 20 czerwca 1932 r. poeta pisał: „natura słowa wymaga często odstępstw od przeżycia... [...]. Ostatecznie wychodzi zwykle jakaś wypadkowa mowa: ani ściśle to, co się przeżyło, ani nie czysta forma” (s. 452). Natomiast w liście z datą 16 grudnia 1931 r. znalazło się cenne wyznanie dotyczące procesu twórczego: „im większe rozsadzają mnie uczucia, tym do zacieklejszej dążę zwięzłości i małowówności” (s. 465).

<sup>17</sup> J. Przyboś, *Pisma zebrane*, oprac. R. Skręt, t. 1-2. *Utwory poetyckie*, Przedm. J. Kwiatkowski, t. 1, Kraków 1984. Tu (na s. 446-461) podane cytaty z korespondencji Przybosia w ramach *Dodatku krytycznego* (s. 369-655).

<sup>18</sup> Por. rec. tej edycji pióra A. Cieńskiego („Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1, s. 364 – 368).

Poza korespondencją Przybosia z Bronisławą Koźdoniówną Skręt przytoczył w swoim komentarzu filologicznym fragmenty wielu listów pochodzących z bogatego archiwum poety, bądź przez niego pisanych, bądź też do niego kierowanych. Ramy czasowe tej korespondencji zamykają się datami 1928-1938. Przywołany fragment jest zazwyczaj autokomentarzem (jeśli jest to list samego Przybosia) lub komentarzem do określonego tekstu poetyckiego, odsłaniającym jego wymowę, genezę, szczególne okoliczności pierwodruku (np. kłopoty z cenzurą) etc. Są tu zatem fragmenty listów od następujących osób: Jana Brzękowskiego, Mili Elin, Kornela Filipowicza, Stefana Flukowskiego, Ludwika Frydego, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, Romana Kołonieckiego, Mariana Kubickiego, Alfreda Łaszowskiego, Jakuba Mortkowicza (Towarzystwo Wydawnicze), Stefana Napierskiego, Włodzimierza Pietrzaka, Kazimierzy Rychterówny, Grażyny Terlikowskiej, Heleny Wielowieyskiej i innych. Dzięki tej pożytecznej inicjatywie znaczne ilości korespondencji Juliana Przybosia – w chwili obecnej przejęte już przez warszawskie Muzeum Literatury i Bibliotekę Jagiellońską – zostały już faktycznie we fragmentach ogłoszone drukiem. Fakt ten stanie się oczywisty, gdy zamierzona na cztery tomy edycja *Pism zebranych* Przybosia dobiegnie w przyszłości końca.

Bogatą kolekcję autokomentarzy zebraną przez Skręta powiększa jeszcze Krystyna Kolińska artykułem *Julian Przyboś i jego list*<sup>19</sup>, zawierającym przedruk listu poety z sierpnia 1954 r. Szczególnie cenny jest tam autokomentarz autora do wiersza *Chaty* (z tomu *W głąb las*, 1932), napisany w związku z przedrukiem tego liryku w antologii *Wzięli diabli pana* (Warszawa 1955, s. 322-323). Zdaniem twórcy utwór jego stanowi „przestrzennodynamiczne widzenie wsi”, wszystkie elementy jego wizji są ściśle zespolone i zmierzają do końcowego wniosku o wymowie oskarżycielsko-społecznej. Autokomentarz ów stanowił replikę na postawiony w toku pracy redakcyjnej nad antologią poważny wówczas zarzut „formalizmu”.

<sup>19</sup> „Stolica” 1981, nr 13, s. 7.– W niepodpisanym *Wstępie* do antologii *Wzięli diabli pana* (Oprac. S. Czernik i J. Przyboś. Warszawa 1955, s. 24) wymowie ideowej tego liryku poświęcono oddzielny ustęp. Jak widać sprawa była istotna, zaś autokomentarz poety – niezbędny.

## 3

Z początku lat trzydziestych pochodzi list Przybosia do Mariana Piechala (dokładna data jego napisania: 15 grudnia 1931 r.), opublikowany w książce wspomnieniowej tego ostatniego<sup>20</sup>. Młody Piechal wielokrotnie atakował awangardę krakowską na łamach prasy literackiej i społecznej. Tak było i tym razem. List Przybosia zawierał prośbę o udostępnienie mu artykułu Piechala *Inteligencja i literatura wobec nowych zadań*<sup>21</sup>, gdyż znalazła się tam bardzo krytyczna ocena pierwszego i drugiego numeru awangardowego czasopisma „Linia” przez Przybosia współredagowanego. Problem krytycznej opinii Piechala i konieczność repliki na nią dość długo zajmował uwagę naszego poety, był też tematem jego kilku listów do Jalu Kurka, znalazł wreszcie finał w jego artykule polemicznym *Poezja proletariacka w praktyce*<sup>22</sup>.

Kontakty listowne między Julianem Przybosiem, a Józefem Czechowiczem, dwoma najwybitniejszymi poetami awangardowymi, budzić muszą zainteresowanie badaczy epoki międzywojennej. Ciekawość tę zaspokaja pełna edycja listów Czechowicza<sup>23</sup>, w której znalazły się cztery listy autora tomu *dzień jak codzień* (1930), skierowane do twórcy *Sponad* (1930). Pochodzą one z lat 1930-1938, posiadają problematykę zasadniczo literacką. W liście pierwszym (z datą 5 grudnia 1930 r.) mówi się o takich kwestiach jak niedoszły akces Czechowicza do właśnie organizowanej „Linii”, wymiana tomików poetyckich, zapytania o osoby z kręgów literackich etc. List ten zakończył nadawca wzruszającym apelem: „Proszę o pamięć i przyjaźń” (s. 141). W liście następnym (z datą 19 marca 1934) Czechowicz dzieli się wrażeniami z niedawnego Najazdu Awangardy na Warszawę (było to 10 marca), dziękuje za otrzymany tomik *Śruby* oraz za wiersz przeznaczony dla lwowskich „Sygnałów”. Zapowiada też spowodowanie w prasie codziennej cyklu artykułów informacyjnych o poezji awangardowej i projektuje przekształcenie wileńskich „Żagarów” w pismo ogólnopolskie „z wolnym oddechem”. Jak pisze

<sup>20</sup> M. Piechal, *Poezja i coś więcej*, Łódź 1975, s. 220 (dział *Aneksy*).

<sup>21</sup> „Prądy” 1931, nr 3, s. 103-105.

<sup>22</sup> „Głos Poranny” 1932, nr 300, s. 3.

<sup>23</sup> J. Czechowicz, *Listy*, oprac. T. Kłak, Lublin 1977, 454 [1] s. – Por. też: T. Kłak, *Czechowicz i Przyboś*, „Kamena” 1975, nr 20, s. 8-10.

wydawca tego tomu korespondencji, nic z tych zamiarów Czechowicza nie wyszło. Nie udało mu się zebrać poetyckiego materiału do awangardowej kolumny w „Sygnałach”, nie udało się przeprofilowanie „Żagarów”, nie udał się wreszcie pomysł z konkursem poetyckim na zadany temat (Głód, Sen, Odkrycie). Przyboś nawet nie odpowiedział na zaproszenie do tego konkursu, gdyż sam jego pomysł wydał mu się, oględnie mówiąc, nie do przyjęcia.

W kolejnym liście (z datą 27 kwietnia 1935 r.) Czechowicz zawarł pochwałę „dziwnej piękności” wiersza *Ballada o dalekich rzekach* (autorstwa naturalnie Juliana Przybosia) i zaprosił wybitnego kolegę – poetę do współpracy w redagowanym przez siebie „Miesięczniku Literatury i Sztuki”, literackim organie Związku Nauczycielstwa Polskiego. List ten posiada nadto interesującą materię „towarzyską”: nowinki i plotki literackie oraz przychylnie uwagi o niedawno ogłoszonych artykułach polemicznych Przybosia<sup>24</sup>. Czwarty i ostatni zarazem list (z datą 31 stycznia 1938 r.) dotyczy dwóch inicjatyw wydawniczych Czechowicza, w których Przyboś – do tego nakłoniony – wziął udział. Inicjatywa pierwsza to tania broszurowa edycja, wydawnictwo seryjne, prezentujące w skąpych dawkach lirykę szeroko pojętej awangardy, czyli tzw. *Arkusze poetyckie*. Wydawaniem ich zajęła się warszawska Księgarnia F. Hoesicka [właściwie – Mariana Steinsberga]. Na pierwszym honorowym miejscu ukazał się *Arkusze* nowych wierszy Przybosia. Inicjatywa druga to zainicjowany przez Czechowicza i krąg jego przyjaciół kwartalnik literacki „Pióro”. Ukazywał się on w Warszawie w latach 1938-1939, wyszły tylko dwa numery, przy czym nakład drugiego zniszczyła już wojenna pożoga (ocalał jedyny egzemplarz). W omawianym liście znajdujemy prośbę Czechowicza, by Przyboś zechciał w owym czasopiśmie ogłaszać swoje wiersze, artykuły i inne rzeczy. Przyboś istotnie z „Piórem” współpracował, ale dalszą korespondencję w tej sprawie prowadził z nim już Ludwik Fryde, redaktor czasopisma.

Znana dziś korespondencja Czechowicza z Przybosiem (od-

---

<sup>24</sup> W krakowskiej „Gazecie Artystów” ogłosił Przyboś m.in. artykuły *Dwa chwytły* (1934, nr 8, s. 3) i *Jeszcze raz trzy* (nr 14, s. 3) w trakcie dyskusji o poezji awangardowej.

wrotnej, niestety, nie znamy) dowodzi, iż kontakty czołowych poetów awangardy krakowskiej i lubelskiej były nader skąpe. Przyboś metodycznie uchylał się od nawiązania bliższych stosunków z Czechowiczem i jego grupą, unikał udziału w większości jego inicjatyw i przedsięwzięć literackich. Mimo wszystko obydwaj poeci wyrażali się z dużym uznaniem o twórczości i osobie partnera, czego dowodem również ten mały zespół listów. Stanowi on drobny ale cenny przyczynek do dziejów międzywojennej awangardy w Polsce.

Tadeusz Kłak w swoim wspomnieniu o Julianie Przybosiu<sup>25</sup> przywołał fragmenty listów naszego poety dotyczące Czechowicza. Są tu sądy formułowane z wielkiego dystansu, zadziwiająco surowe, niekiedy niesprawiedliwe. I tak np. list Przybosia do Kłaka z listopada 1963 r. zawiera krytyczne uwagi o liryce Czechowicza. Twórca *Próby całości* (1961) radby widzieć jej genezę w fuzji wpływów spóźnionego symbolizmu i nacisku tendencji awangardowych. Przyboś lubił też natrząsać się z aspiracji Czechowicza do przewodzenia ruchowi awangardowemu w drugim międzywojennym dziesięcioleciu. O tym, jak i o niezrealizowanym turnieju na zadany temat (Głód, Sen, Odkrycie) oraz o Najeździe Awangardy na Warszawę pisał we wspomnianym liście nasz poeta.

Nowe światło na zasoby przybosioskiej korespondencji rzuciła publikacja *Z korespondencji Juliana Przybosia*<sup>26</sup>, zawierająca jedenaście listów, które pochodzą z lat 1933-1935. Trzy pozycje z tego bloku są autorstwa poety, osiem zaś – jego wybitnych korespondentów. W kategorii listów wysłanych przez Przybosia znajdujemy list do Karola Wiktora Zawodzińskiego (z datą 24 grudnia 1933 r.), do Karola Irzykowskiego (z datą 26 kwietnia 1934 r.) oraz do Stanisława Czernika (obszerny fragment, z datą 29 maja 1935 r.). W kategorii drugiej (listów przezeń otrzymanych) znajdujemy dwa listy Stanisława Piętaka (z datami 13 kwietnia 1933 r. i 20 lipca 1934 r.), dwa Karola Wiktora Zawodzińskiego (z datami 15 grudnia 1933 i 26 maja 1934 r.), dwa Stefana Flukowskiego (z datami 11 listopada 1934 r. i 10 czerwca 1935 r.) oraz jeden Hieronima Michalskiego (z datą 15

<sup>25</sup> W *krajobrazie Nałęczowa*. W książce *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 377-388. Zob. przypis 10.

<sup>26</sup> Oprac. J. Duk. „Poezja” 1981, nr 1, s. 19-35.

grudnia 1934 r.). Jest to naturalnie tylko próbka ogromnego materiału epistolarnego, który oczekuje opracowania i wydania.

Problematyka tej publikacji jest głównie literacka i artystyczna. W listach samego Przybosia spotykamy zminiaturyzowane rozprawki estetyczne na wiele tematów, jak np. nowatorstwo w poezji i plastyce (wbrew rozpowszechnionym mniemaniom poeta nie widzi tu istotnych analogii), rytmika tradycyjna i awangardowa, proces twórczy, wyznania autotematyczne etc. Znajdziemy tu również autokomentarze (np. do wiersza *Lipiec*), definicje poematu lirycznego, subtelne rozróżnienia estetyczne między nim a Peiperem (Przyboś odrzucił np. zasadę poematu rozkwitającego oraz nakaz kodowania emocji w tzw. ekwiwalentach wzruszeń), pozytywną ocenę liryki Jana Brzękowskiego oraz negatywną prac krytycznoliterackich Karola Wiktora Zawodzińskiego.

W korespondencji kierowanej do Przybosia uderza szczególnie ton szacunku i sympatii, zwłaszcza w listach młodszych odeń poetów i krytyków, jak np. Piętaka i Michalskiego. Niemniej jednak i Flukowski, prawie jego rówieśnik (ur. 1902 r.) uznaje w nim „wielką indywidualność” (s. 31). Ów blok epistolarny zawiera wiele pomysłów i projektów wspólnych literackich działań, niestety, przeważnie nie zrealizowanych. Zamyślano np. ogłosić kolumnę poezji awangardowej w popularnym dzienniku „Czas” a także w lewicowym „Nowym Piśmie”. Sporo tu także materii „towarzyskiej”: wiadomości o znajomych osobach z kręgów literacko-artystycznych, informacji o własnych planowanych lub realizowanych planach pisarskich (tak jest np. w przypadku Piętaka i Flukowskiego), nieprzychylnych opinii o uznanych wielkościach z literackiego Parnasu, a nawet pospolitych plotek i animozji.

Fenomen stanowią w tym zespole listy Zawodzińskiego, gdyż pod formą epistolarną kryje się tutaj fragmentaryczny wykład jego poglądów na literaturę i sztukę. Lektura to pasjonująca sama w sobie, poza tym jest rozprawą ideową z ultranowoczesnymi w sferze estetyki i poetyki zapątrywaniami Przybosia. Znakomity krytyk ustosunkował się tu do takich zagadnień jak rytm nowoczesny i tradycyjny, magia rytmiki, wielkość poezji rosyj-

skiej, regres współczesnej liryki francuskiej, ogrom zasług poetyckich i translatorskich Juliana Tuwima, doniosłość dokonań twórczych pozostałych skamandrytów etc. Podkreślenia godny jest szlachetny ton jego korespondencji, szacunek i wielkoduszność okazywane ideowemu oponentowi. Wartości owe już wtedy były w życiu literackim rzadkością, nieczęsto ujawniały się też w listach Przybosia.

O wiele bardziej obcesowy w tonie jest list Karola Irzykowskiego (z datą 2 października 1934 r.), w którym wytknął adresatowi taktyczne przymierze z wodzem ruchu autentystycznego, Stanisławem Czernikiem. „Autentyzm” – zdaniem znakomitego krytyka – jest tylko nową etykietką dla „dawnej ordynarnej szczerości” (s. 30). Pytał też Irzykowski Przybosia, jak potrafi pogodzić program literacki Czernika z nadrealną poezją Brzękowskiego. Nie znamy odpowiedzi naszego poety (archiwum Irzykowskiego przepadło w powstaniu warszawskim), nie wiemy, czy w ogóle taka była. Dalsze wypadki potwierdziły jednak w całej rozciągłości diagnozę autora *Słonia w porcelanie* (1934). W kilka lat później Przyboś ogłosił bowiem rozbrat z autentystami i poddał ich teorię zasadniczej rewizji, oni zaś odpowiedzieli mu gromadną zajadłą polemiką<sup>27</sup>.

Wróćmy jednak do listu Irzykowskiego: stanowił on surową replikę na listowną reakcję Przybosia, zaniepokojonego pierwszym artykułem analityczno-krytycznym poświęconym awangardzie krakowskiej. Kampania prasowa Irzykowskiego – tym szkicem rozpoczęta – stała się trudnym problemem dla nadto w sobie zadufanych, a w dodatku już rozproszonych awangardzistów. Krytyk bez trudu wykazał miałość i wtórność wielu rzekomo „nowatorskich” elementów poetyckiej teorii awangardowej. Szczególnie mocno napiętnował takie „walory” jak kondensacja lirycznej treści, niezrozumiałość, przerost metaforyki, nietolerancja wobec innych poetek oraz presja psychiczna wywierana na czytelnika. Przyboś na całą tę serię artykułów krytycznych odpowiedział jednym szkicem, w którym przypomniał

---

<sup>27</sup> J. Przyboś, *Nie o autentyzmie lecz do autentystów*, „Nasz Wyrzaz” 1938, nr 4, s. 1-2; J.B. Ożóg, *Dalszy ciąg milczącej rozmowy z Przybosiem*, tamże, nr 5; S. Czernik, *Czy awangarda totalizmu?* tamże, nr 11. W polemice też uczestniczyli m.in.: T. Peiper, J. Kurek i M. Chmielowiec.

awangardowe (w tym i własne) założenia twórcze oraz oskarżył Irzykowskiego o skostnienie umysłu i złą wolę<sup>28</sup>.

Kult i uwielbienie awangardy krakowskiej zaczęły obowiązywać dopiero w latach sześćdziesiątych, głównie wskutek rozlicznych i umiejętnych starań Przybosia. Natomiast w okresie międzywojennym zarzucano jej niejedno. Tak np. serdecznie poecie oddany Stefan Flukowski nie wahał się stwierdzić, że awangardzie brak poczucia syntezy, szerokiego oddechu, rozmachu ideowego i tematycznego, brak jej też głębi w dociekanii i analizie oraz nowych wartości intelektualnych. „Tylko Pan i Czechowicz stanowicie pozycje pewne, wartościowe i co najważniejsze, samodzielne i oryginalne” (s. 35). Zastanawiać musi fakt, że po przeczytaniu tej poufnej i szczerzej opinii Przyboś definitywnie zakończył korespondencję z Flukowskim.

Omówiona publikacja ma znaczenie jako istotny przyczynek i zarazem sonda próbna w nie dość znane dzieje tworzenia się literatury okresu międzywojennego. Problemy z tym procesem związane coraz bardziej ciekawią badaczy epoki, a są one na szczęście – dzięki archiwom – możliwe do odtworzenia. Zespół ten wskazuje na konieczność opublikowania dużego bloku korespondencji Przybosia, gdyż listy w niej zawarte odślaniają kulisy jego działań, jego zamiary i opinie, przynoszą też wiele dziś zapomnianych a cennych szczegółów.

Epokę międzywojenną zamyka w niniejszej pracy list naszego poety do Brzękowskiego, przytoczony we wspomnieniu tego ostatniego<sup>29</sup>. List ów, a dokładniej jego obszernie fragmenty, nosi datę 25 sierpnia 1938 r. Poruszone w nim zostały istotne wówczas kwestie osobiste i literackie. Pierwsza z nich to starania Przybosia o ponowne przyznanie mu stypendium na pobyt we Francji

---

<sup>28</sup> Artykuły K. Irzykowskiego zostały ogłoszone w tygodniku „Pion” w latach 1934–1935. Były wśród nich następujące: *Zgiełk a ścisk tzw. walorów* (1934, nr 39, s. 1-2), *Awangardą i pogardą* (1934, nr 40, s.2), *Niczego nie zrozumieć – wszystko przebaczyć* (1934, nr 41, s. 4-5.), *Noli jurare, Domine Przyboś, in verba Peiperi* (1935, nr 5, s.2); *Jeszcze raz. Ucieczka w kontekst* (1935, nr 19, s.2); *Niezrozumiałość, metafory, i kto nie będzie rozstrzelany?* (1935, nr 52, s.17); J. Przyboś, *Uwagi o nowej liryce*, „Pion” 1935, nr 2, s.2-3.

<sup>29</sup> J. Brzękowski, *Pół wieku z Przybosiem*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 91-111. (Odnosny fragment na s. 102-103).



oraz związane z tym wysiłki uzyskania płatnego urlopu w katowickim Wydziale Oświecenia Publicznego. Sprawy te zostały w końcu rozstrzygnięte po jego myśli. Kwestia druga to kłopoty z drukiem tomu poetyckiego *Równanie serca* (1938), wynikające z opieszłości wydawcy, Steinsberga. Znajdujemy tutaj także istotne informacje autotematyczne: poeta powiadamia swego przyjaciela, że uzupełnił drukujący się tom o kilka nowych utworów i zabiera się właśnie do „większej kompozycji” (adresat nie wiedział, niestety, o jaki utwór chodziło). List kończą wyrazy zadowolonia nadawcy z powodu spodziewanego jego przyjazdu do Paryża.

Okres okupacji hitlerowskiej (1942-1944) przetrwał Przyboś w rodzinnej wsi Gwoźnicy, utrzymując się z pracy na roli. Zachowały się z tych lat listy pisane do młodych krakowskich entuzjastów jego twórczości, potem wybitnych literatów: Adama Włodka i Kornela Filipowicza. Fragmenty owej korespondencji, starannie wyselekcjonowane i niejednokrotnie nazbyt skąpe, przytoczył Włodek w swoim wspomnieniu<sup>30</sup>. Problematyka tego zespołu jest bogata, spróbujmy więc wydzielić w niej kilka zasadniczych wątków. Pierwszym jest nowy dla poety stan egzystencjalny, a mianowicie doznanie ojcostwa (4 kwietnia 1943 r. urodziła się jego córka, Wanda). W liście do Kornela Filipowicza (z datą 3 czerwca 1943 r.) oraz w listach do Adama Włodka (pisanych między majem a lipcem 1944 r.) ciągle pojawia się jej wdzięczna osóbka. Poeta wyraża wprost swą ojcowską radość, pisząc: „córka to dziecko bardziej liryczne i słusznie rodzi się poetom [...], córki niech zwiastują pokój” (s. 172). Wyimki owe ilustrują też ojcowskie obowiązki, m.in. w słowach: „Krzyk Małej na swojego nosiołka i pośpiech ruszającego za chwilę” (s. 174). Listy te mówią też sporo o jego zapracowaniu i zmęczeniu, jak np. ten (z datą 14 maja 1944 r.), w którym czytamy: „Wieczorem jestem tak zmęczony, że senność wytrąca mi z ręki ołówek” (s. 181).

Trzecim istotnym wątkiem tego bloku listów jest poezja. Doświadczamy się tutaj np. o wieloletnim i żywym zainteresowaniu Przybosia twórczością poetycką Reinera Marii Rilkego, które

---

<sup>30</sup> *Sentymenty i dokumenty*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 164-210.

po latach zaowocuje oddzielną publikację książkową<sup>31</sup> i utworami o zbieżnej tematyce (Włodek wskazuje na analogie między epitafium Rilkego *Grabschrift* i *Napisem* [II] Przybosia). Czwarty wątek tej korespondencji to edycje rękopiśmienne i maszynopisowe nowych zbiorów poetyckich Przybosia: *Póki my żyjemy* (1943), *Do Ciebie o mnie* (1944) i *Miejsce na ziemi* (1944). Tomiki owe były przepisywane i kolportowane przez wcześniej wymienionych młodych entuzjastów poezji (trzeba tu jeszcze wspomnieć Tadeusza Jęczalika) w ramach tzw. Biblioteki Poetyckiej Krakowa. Są to wszystko – jak powiedziano – zaledwie okruchy okupacyjnej korespondencji Przybosia. Należy sądzić, iż przyszła jej pełna edycja stanie się ewenementem nie tylko dla badaczy Przybosia i awangardy krakowskiej.

#### 4

W pierwszych latach powojennych tempo korespondencji literackiej naszego pisarza wyraźnie słabnie. Składa się na to wiele przyczyn: jego zaabsorbowanie pracą zawodową, pobyt, najpierw w Krakowie, gdzie była większość jego przyjaciół, potem na placówce dyplomatycznej w szwajcarskim Bernie, wreszcie nieszczerólny klimat polityczny tamtej epoki, przeciwny wylewnym i szczerym wynurzeniom epistolarnym. W pierwszym dziesięcioleciu powojennym poeta sporo korespondował z Arturem Sandauerem i listy te zostały już wielokrotnie opublikowane<sup>32</sup>. Publikacja owa posiada może niezbyt wielkie, ale autonomiczne znaczenie. Jej zakres czasowy [w interesującej nas części] zawiera się w latach 1946-1958. Składa się ona z dwunastu obszernych na ogół listów, przynosi sporo szczegółów biograficznych dotyczących poety, jego sądy o literaturze i pisarzach, uwagi o procesie twórczym etc.

Bardzo krytycznie wypowiadał się on np. o poezji Majakow-

<sup>31</sup> M.R. Rilke, *Poezje*, Pod red. J. Przybosia, Warszawa 1959, 166 s. Seria: Biblioteka Poetów. Przyboś napisał do tej książki *Wstęp* (s. 5-17) oraz przełożył cztery wiersze. Jeden z nich to *Napis na grobie poety* (s. 162).

<sup>32</sup> Pierwodruk w tygodniku „Polityka” 1970, nr 47, s.1,7 – Korzystamy z przedruku pt. *Korespondencje, [w:] Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 261-282.

skiego („wiele powierzchownej bombastyki i już nieżywej roboty”, s. 262), o *Kwiatach polskich* Tuwima („całość jako obraz i historia ludzka jest nieudatna, figurki panoptikowe, groteskowo-kabaretowe, żywy jest tylko sam autor”, s. 266). Nie miał też dobrego mniemania o Bretonie, wodzu francuskich nadrealistów, zarzucając mu, że był to pedant pozbawiony wyobraźni poetyckiej, który nadaremno pragnął uchodzić za poetę [s. 279]. Zaskakująco trafne są jego uwagi o procesie twórczym, poczynione w trakcie lektury eseju Sandauera *Filozofia Leśmiana*<sup>33</sup>. Stwierdził wówczas, że prawdziwy poeta świadomie nad formą pracuje, forma jedynie wykoncypowana jest martwa, ale motor jego obrazowości poetyckiej ma swój napęd irracjonalny (s. 262). Przy innej okazji tak ujął relację między życiem a twórczością: „pisze się z życia, ale z takiego, w którym piszący musi się ciągle przepoczwarzać, jeśli jego pisanie ma być rzeczą serio, czyli... właśnie życiem” (s. 277). Sporo też tu uwag o życiu samego Przybosia, jego pracy i twórczych zamierzeniach, także o jego wyobcowaniu w ówczesnym środowisku pisarskim. Z właściwym sobie weredyzmem określał je dosadnie jako „zorganizowaną i broniącą posad mafię [...] cyników i karierowiczów”. Panującą w tym kręgu atmosferę umysłową charakteryzował jako „osielską i demagogiczną” (s. 267).

W listach do Sandauera okazuje się on zręcznym i taktownym recenzentem prac krytycznoliterackich tego ostatniego. Pochwały przeplatają się tu z celnymi zarzutami, komplementy z roboczymi sugestiami. Proponuje np. adresatowi dopracowanie pewnych wątków, wzbogacenie egzemplifikacji, wyostrenie sposobu argumentowania, zmianę metody wykładu etc. Bardzo sumiennie zrecenzował też w owych listach książkę Sandauera *Poeci trzech pokoleń*<sup>34</sup>, wytykając autorowi niedostatek ścisłej oceny artystycznej, nieobecność genezy artyzmu poszczególnych twórców oraz zbyt słabe zaakcentowanie ich własnego, twórczego wkładu do literatury. Z korespondencji tej również wynika, że Przyboś długo i wytrwale zabiegał o książkowe wydanie powojennych wykładów Władysława Strzemińskiego z historii sztuki,

<sup>33</sup> „Odrodzenie” 1946, nr 2 i przedruki, np. w książce *Poeci trzech pokoleń*, wyd. 2, Warszawa 1962, s. 7-23.

<sup>34</sup> Wyd. 1, Warszawa 1955.

nazwanych *Teorią widzenia*<sup>35</sup>. Był tą książką zafascynowany, uważał ją za dzieło odkrywcze a zarazem eksportowe, które „może iść na Europę i dalej” (s. 269). Poznajemy tu też drobne, nieznanne dotąd szczegóły, jak np. ten, że pewne numery tygodnika „Odrodzenie” redagował właśnie Przyboś (s. 262, list z datą 25 stycznia 1946 r.), albo ten, że już w listopadzie 1954 r. zabiera się on do napisania rocznicowego eseju<sup>36</sup> o liryce Mickiewicza. Zaskakiwać mogą czytelnika narzekania poety na „przypisanie do urzędu” (w latach 1951-1955 pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej) i konieczność marnowania cennego czasu na pracę urzędniczą.

Skromna objętościowo jest jego korespondencja z Franciszkiem Halasem (1901-1949)<sup>37</sup>, wybitnym poetą czeskim, zaprzyjaźnionym z wieloma polskimi pisarzami (Tuwim, Gałczyński i in.). Ów zespół epistolarny składa się z trzech listów i kartki pocztowej Przybośia oraz z trzech listów Halasa i kartki pocztowej jego żony, Libuszy. Zakres czasowy tej korespondencji to lata 1946-1949. Serdeczna znajomość a następnie przyjaźń obydwu poetów zawiązała się podczas oficjalnej, trwającej miesiąc (6 października – 3 listopada 1946 r.) wizyty pisarzy polskich w Czechosłowacji. Słuszne jest spostrzeżenie<sup>38</sup>, że dziwna to była znajomość; nie pasowali przecież do siebie charakterami: Przyboś był bardzo zasadniczy, Halas zaś – maksymalnie „rozluźniony”. A jednak złączyła ich przyjaźń mocna i – chciałoby się powiedzieć – tkliwa. Jej istnienie tak poświadczył Halas w liście do żony (z datą 2 czerwca 1947 r., w trakcie rewizyty pisarzy czes-

<sup>35</sup> W. Strzemiński, *Teoria widzenia*, Przedmowa J. Przyboś, wyd. 1, Kraków 1958.

<sup>36</sup> Trudno orzec, który szkic poeta miał na myśli, gdyż napisał ich w owym czasie kilka: *Taka pieśń – jest nieśmiertelność* („Przegląd Kulturalny” 1955, nr 47, s. 1); *Wobec największego* („Twórczość” 1955, z. 11, s. 162-164); *Trzy wizje* („Twórczość 1955, z. 11, s. 110-120); *Mickiewicz współczesny* („Nowa Kultura” 1955, nr 16, s.3); *Najwyższy z czujących* („Nowa kultura” 1955, nr 22, s. 1-2; nr 23, s.2). – Większość tych tekstów weszła do drugiego, poszerzonego, wydania tomu jego esejów *Czytając Mickiewicza*, Warszawa 1956, 277 (2) s.

<sup>37</sup> Została ona opublikowana w *Aneksie* do książki F. Halas, *Wybór poezji*, oprac. J. Baluch, Wrocław 1975; BN II 179. Aneks ma podtytuł: *Halas, Polacy i Polska (Wybór materiałów)*.

<sup>38</sup> J. Baluch, *Wstęp* do: F. Halas, *Wybór poezji* s. LX.

kich i słowackich w Polsce): „Przyboś jest jedynym człowiekiem, który mi przyrósł do serca”.

Korespondencja ich jest jednak uboga, na co złożyło się kilka przyczyn: Halas wtedy już dużo chorował, pisał więc listy z wyraźnym wysiłkiem, Przyboś natomiast w latach 1947-1951 piastował godność polskiego ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego w Szwajcarii, co zabierało mu wiele czasu. W liście do Halasa (z datą 14 lutego 1948 r.) znajdujemy charakterystyczną na ten temat skargę: „Niestety, muza ministerialna jest skąpa – wyobraź sobie, że w czasie mego urzędowania tyle tylko [tj. dwa wiersze – J.D.] zmajstrowałem” (s. 245). Tematyka tego małego bloku listów jest raczej konwencjonalna.

Poeci obdarowują się wzajemnie świeżo wydanymi tomikami oraz autografami najnowszych wierszy. Halas np. ofiarował Przybosiowi osobne wydanie poematu *Stare kobiety*, tom poetycki *W szeregu* (1948) a także autografy przekładów na język czeski *Grażyny*, *Konrada Wallenroda* i *Dziadów*. Przyboś natomiast odwdzięczał mu się autografami pojedynczych liryków. Próbowano spotykać się wzajemnie: Przyboś np. pragnął zaprosić Halasa do swej rezydencji w Bernie szwajcarskim, ale bez powodzenia. Korespondenci zaopatrują autokomentarzami przesyłane książki. Halas np. pisze, że jego tom *W szeregu* został pomyślany jako przykład poezji zaangażowanej. Poeta polski bardzo wysoko ocenił dokonane przez poetę czeskiego przekłady dzieł Mickiewicza, określając je nawet mianem „arcydzieł przekładu” (s. 244). Obydwaj piszą też o sobie: Halas o złym stanie swego zdrowia i o zamierzonej kuracji w Grafenbergu, Przyboś o swych podróżach po Europie i o przyjazdach do Polski. Halas zmarł nagle w Pradze 27 października 1949 r. Przyboś wysłał jego żonie telegram kondolencyjny, zaś w swym notatniku pod ową datą zanotował: „Ubył mi serdeczny człowiek, w którym czułem prawdziwego poetę”.

Doniosłe znaczenie ma opublikowana<sup>39</sup> korespondencja Marii Dąbrowskiej z Przybosiem. Składa się ona z sześciu listów Dąbrowskiej (z lat 1951-1959) oraz z ośmiu listów Przybosia (z tych

<sup>39</sup> *Julian Przyboś, Maria Dąbrowska. Listy*, oprac. T. Januszewski. „Poezja” 1976, nr 10 s. 96-109.

samych lat). Pominięto w tej publikacji najwcześniejsze listy Dąbrowskiej, poczynając od 1948 r., na które odpowiedzi Przybosia nie są znane. Zespół ów daje wgląd w sprawy literackie i twórcze, którymi żyli wybitni korespondenci. Tak np. Dąbrowska bardzo wysoko oceniła подарowane jej przez Przybosia książki *Czytając Mickiewicza* (1950) oraz *Rzut pionowy* (1952). O pierwszej z wymienionych napisała, iż ta poetycko-naukowa monografia stała się dla niej przyjemnością ostatniego półrocza (s. 96), drugą zaś stawiała tak wysoko, że poświęciła jej krótki entuzjastyczny szkic, zatytułowany *Poezja krystaliczna*<sup>40</sup>. W liście (z datą 14 lutego 1953 r.) skonstatowała, że tom poetycki *Rzut pionowy* „pobudził ją do nowych uczuć i myśli” (s. 102).

W korespondencji pisarki można znaleźć wiele rozważań i refleksji na temat jej własnej twórczości. Tak np. w liście z datą 10 maja 1951 r. pesymistycznie ocenia szanse przetłumaczenia swych dzieł na języki obce i zarazem powiadamia poetę o już dokonanych przekładach *Nocy i dni* na język niemiecki i słowacki. W listach następnych (np. w tym z datą 11 lipca 1952 r.) rozważa problem „rozładowania” domowego archiwum. Część materiałów zamierza przekazać Bibliotece Jagiellońskiej, na co jej korespondent i zarazem dyrektor tej instytucji reaguje entuzjastycznie. Nosi się też ona z zamiarem powierzenia Przybosiovi opieki nad rękopisami i archiwum po swej śmierci, na co ten ostatni, dziękując za zaufanie, zgłasza uzasadnioną wątpliwość: „nie spodziewam się, że Panią przeżyję” (s. 101, list z datą 31 lipca 1952 r.).

Oddzielny, wielki i pasjonujący temat tych listów to powstawanie powieści *Przygody człowieka myślącego* (1970). Materiał do niej zbierała pisarka przez lat dziesięć, podpisała z „Czytelnikiem” umowę, według której oddanie tomu pierwszego powinno nastąpić przed 1 stycznia 1953 r. Tworzenie postępowało jednak opornie, hamowane przez złe samopoczucie autorki i nienajlepszy stan jej zdrowia. Nastąpił jednak pozytywny przełom, zasygnalizowany listem z datą 25 lutego 1953 r. Dąbrowska donosi w

---

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 110–112. T. Januszewski zredagował też *Notę edytorską* (s. 112), w której objaśnił fakty i okoliczności wspomniane w publikowanych materiałach.

nim o pokonaniu wewnętrznych oporów paraliżujących możliwość zbudowania dzieła, pisze, że praca twórcza teraz „zaczęła wrzeć po prostu” (s. 104). Przyboś przyjmuje radośnie tę dobrą wiadomość i składa któryś raz z rzędu hołd pisarce słowami: „jest Pani cudownym, największym medium polszczyzny” (s. 104, list z datą 2 marca 1953 r.). Można zgodzić się z opinią Januszewskiego, że Dąbrowska i Przyboś posiadali świadomość rangi partnera, wyjątkowości jego dokonań literackich i fascynację jego twórczością (s. 112).

Ten szczególny wzajemny stosunek korespondentów ujawnił się wnet po dyskusji nad liryką Przybosia w Sekcji Poetyckiej ZLP, jaka odbyła się 1 marca 1953 r. w Warszawie, w której Dąbrowska uczestniczyła jako obserwatorka. Tak we wspomnianym już szkicu *Poezja krystaliczna* jak i w liście do Przybosia (z datą 14 marca 1953 r.) dała wyraz rozżaleniu z powodu tendencyjnej krytyki jego poezji (przedmiotem dyskusji był tom *Rzut pionowy*, a właściwie jego domniemany formalizm) i wystąpiła z natchnioną pochwałą jego sztuki poetyckiej. Odpowiadając jej listownie pięć dni później (Przyboś mieszkał wówczas w Krakowie, a Dąbrowska w Warszawie) poeta dziękował za gorące słowa uznania i stwierdzał, że taka urzędowa dyskusja niczego autorowi dać nie może, że jest ona tylko wskaźnikiem stopnia oficjalności delikwenta. Dla niego samego – pisał – stopień ten wypadł niedostatecznie.

Po sześciu latach (Przyboś mieszkał już wtedy w stolicy, a Dąbrowska w podstołecznym Komorowie) poeta wznowił korespondencję z pisarką poprzez list z datą 5 marca 1959 r. Treść jego stanowią wzajemne kontrowersje wokół pisarstwa Juliusza Kadena-Bandrowskiego (doszło do polemiki prasowej między nimi w tej sprawie)<sup>41</sup>, wyjaśnianie stanowisk, łagodzenie zbyt mocnych sformułowań etc. Podobny w tonie i treści jest list Dąbrowskiej (z datą 7 marca 1959 r.): pisarka zdecydowanie łagodzi użyte w polemice określenia [np. „druzgocąca pewność siebie”] i potwierdza autorytet poety – korespondenta w zakresie poezji i poetyki. W kolejnym liście (z datą 11 marca tego roku) Przyboś

<sup>41</sup> M. Dąbrowska, *Od Kadena do metafory i z powrotem*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 51/52, s. 8-9. – J. Przyboś, *O metaforze*, „Twórczość” 1959, z. 3, s. 105-116 i przedruk w jego *Sensie poetyckim*, wyd. II, t. 1, jw., s. 25-42.

zamieszcza osobiste wynurzenia oraz refleksje filozoficzno-literackie. Píše więc o swym odczuciu „tożsamości rzeczy” (sformułowania tego użyła Dąbrowska, ale cofnęła się przed jego zdefiniowaniem – chodziło jej o sposób oddziaływania metafory na czytelnika), o pierwszym egzystencjalnym akcie poznawczym doznanym jeszcze w dzieciństwie, o żywo przez siebie odczuwanej walce przeciwieństw w obiektywnie istniejącej rzeczywistości etc. Wypowiada się także o kryteriach wartościowania utworów literackich: zależą one – według niego – nie tylko od „postawy” autora, ale przede wszystkim „od sposobów jej wyrażenia” (s. 108-109). Na liście tym – informuje Januszewski – pisarka poczyniła uwagę świadcząca o jej zniecierpliwieniu przedłużającą się dyskusją. Nie odpowiedziała na ten, ani też na następny list Przybosia. Ten ostatni (z datą 11 czerwca tegoż roku) miał charakter półoficjalny: poeta sugerował przyjazd do Komorowa dwóch przedstawicieli redakcji „Przeglądu Kulturalnego” (jednym z nich byłby on sam) z prośbą o przeznaczenie dla tego pisma jakiegoś jej literackiego tekstu.

O przedstawionym zespole epistolarnym można powiedzieć jedno: do nikogo Przyboś nie pisał ani tak szczerze, ani z taką czcią i oddaniem. Swój podziw dla pisarstwa Dąbrowskiej wyraził także w wielu wypowiedziach eseistycznych z pochwalnym *Centrum polszczyzny*<sup>42</sup> na czele. Trudno twierdzić, że tych dwoje pisarzy łączyła przyjaźń – jak słusznie utrzymuje Januszewski – byli na to zbyt do siebie niepodobni. Niemniej jednak była to istotna literacka znajomość, a jak niezwykle stanowiła fenomen o tym świadczy omówiona korespondencja.

## 5

Wspomnienie Karła Dedeciusa<sup>43</sup> przenosi czytelnika w krąg wzajemnych kontaktów między wybitnym poetą a kongenialnym jego tłumaczem, twórcą niemieckojęzycznej antologii jego

<sup>42</sup> „Twórczość” 1962, z. 6, s. 40-49 i przedruk w *Sensie poetyckim...*, wyd. II, t.1, s. 121-135.

<sup>43</sup> *Sztuki widzenia początek i koniec*. W książce *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 320-331.



liryki oraz wyboru poezji i prozy<sup>44</sup>. Dedecius przytoczył pierwszy list poety (z datą 15 czerwca 1959 r.) oraz odpis swego listu „robotycznego” (z datą 10 września 1962 r.). List Przybosia zawiera wielką pochwałę sztuki translatorskiej Dedeciusa, przynosi propozycje dalszych tłumaczeń jego wierszy (np. *Równania serca i Łuku*) oraz zwraca uwagę tłumacza na godny przekładu dorobek następujących poetów awangardowych: Tadeusza Peipera, Jana Brzękowskiego i Zbigniewa Bieńkowskiego. List Dedeciusa odsłania natomiast tajniki przekładowej pracy: tłumacz prosi poetę o zapoznanie się z dokonanymi przekładami jego wierszy oraz przedstawia alternatywne propozycje rozwiązań artystycznych w tłumaczonych lirykach.

Spośród licznego grona powojennych entuzjastów, miłośników, naśladowców i uczniów poetyckich Przybosia sięgnęliśmy do wspomnienia jednego z nich, Bogusława Kierca<sup>45</sup>. Jest on artystą wszechstronnym: poetą, plastykiem, aktorem, nadto krytykiem literackim i antologistą, niestrudzonym w propagowaniu liryki i poetyckich idei swego mistrza. Z posiadanych osiemdziesięciu listów i kartek Kierca przytoczył obszernie fragmenty sześciu pozycji z lat 1961-1970. Przedstawione urywki znakomicie ilustrują poetycką dydaktykę Przybosia: przewidującą przeszkody, światłą, perspektywiczną, przepelnioną najlepszymi uczuciami dla obiecującego młodzieńca. Już w pierwszym liście (z datą 15 października 1961 r.), nawiązując do fascynacji solarnych adresata, podsyconych jeszcze lekturą *Teorii widzenia* Strzemińskiego, zachęca go poeta (w swych późnych latach także miłośnik słońca, a nawet twórca osobnego, słonecznego kultu), aby stworzył nowy, własny wyraz dążenia do światła (s. 334). Zaskakująca może wydać się rada udzielona młodemu przyjacielowi (w liście z początku 1965 r.), by prowadził dziennik lub zapiski o ciekawych sprawach, gdyż bywa to pożyteczne. Sugestia taka wydaje się niezwykła dlatego, że sam Przyboś systematycznego

<sup>44</sup> Co do zbioru *Gedichte* zob. przypis 13. – J. Przyboś, *Werkzeug aus Licht. Poesie und Poetik*, tłum. i oprac. K. Dedecius, Frankfurt am Mein 1978, s. 135 (9). – Niemieckie przekłady wierszy Przybosia znalazły się już w antologii K. Dedeciusa, *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*. München 1959.

<sup>45</sup> *Wspanialec*. W książce *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 332-348.

dziennika nie prowadził. Zachowały się jedynie nikłe notatki osobiste z czasów jego młodości<sup>46</sup> oraz odkonkretnione, ukierunkowane na estetyzm i światopoglądową refleksję *Zapiski bez daty* (1970).

Urodziny Miłka, syna adresata, stają się dlań okazją przypomnienia wzruszeń towarzyszących narodzinom jego pierwszej córki, Wandy. Daje to zarazem sposobność do sformułowania ważkiej na ten temat refleksji „To istotnie wielkie doznanie z tych przeżyć, które potem sumują się w poczucie naszego losu” (s. 343). Także i tutaj dominuje tematyka literacka: poeta analizuje i ocenia twórczość liryczną a także krytycznoliteracką Kierca, informuje go o swoich aktualnych pracach literackich (np. napawa go troską opóźniające się wydanie *Kwiatu nieznanego*, 1968), przesyła adresatowi swój eschatologiczny, wstrząsający wiersz *W głąb las* (II), stanowiący jego „żegnanie się ze światem” etc. Mowa w tych listach także o pogarszającym się stale zdrowiu poety oraz o aktualnych głośnych wydarzeniach, np. o zdobyciu Księżyca w lipcu 1969 r. Najbardziej czytelnika wzruszać mogą niemal ojcowskie, serdeczne przestrogi i rady poety, udzielane Kiercowi i jego rodzinie, dotyczące wypoczynku, zachowania zdrowia, właściwego gospodarowania czasem etc. Kierc opublikował też artykuł nt. „dziecięcych” wierszy<sup>47</sup> Przybosia, w nim zaś przytoczył fragment jego listu (z datą 17 marca 1963 r.), w którym mowa jest o języku poetyckim. Powiada tutaj poeta: „Sekret w tym, żeby niezwykłość poetyckiego języka nie raziła, żeby przypominała potoczny tok – a żeby jednak była odczuwana” (s. 129). Urywek ów świadczy wyraziście o tym, jak daleko odbiegł dojrzały twórca od ekstremalnych założeń swej młodzieńczej teorii i praktyki poetyckiej.

<sup>46</sup> Zachował się notatnik poety z lat 1927-1930, który zawiera zapiski prywatne, plan zaniechanej powieści oraz bruliony wierszy, które weszły następnie do tomu *Sponad* (1930). Notatnik ów przechowuje warszawskie Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w swoim dziale rękopiśmiennym. Sygn. inw. 842.

<sup>47</sup> *Śmierć – zabajka*, „Poezja” 1976, nr 10, s. 125-130. Termin „wiersz dziecięcy” oznacza tutaj strukturę poetycką uwarunkowaną typem wyobraźni dziecięcej. Chodzi zatem o te utwory Przybosia, w których tematem, przedmiotem lub dialogowym podmiotem staje się dziecko. (Zob. J. Cieślowski, *Wiersz dziecięcy*, „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 5, s. 15-23).

Godny uwagi i zwięzłego przedstawienia wydaje się też niewielki blok epistolarny odzwierciedlający kontakty Przybosia z rzeszowskim środowiskiem literacko-naukowym. Jego rozpiętość czasowa jest skromna, obejmuje lata 1967-1970. Składa się nań osiem listów i kartek, adresowanych bądź do Stanisława Fryciego bądź do Jerzego Pleśniarowicza. Pierwszy z nich był wówczas redaktorem naczelnym „Kwartalnika Rzeszowskiego” a następnie miesięcznika „Profile”, drugi – prezesem rzeszowskiego oddziału ZLP. Frycie, główny odbiorca listów Przybosia i zarazem autor publikacji<sup>48</sup> im poświęconej podkreśla okoliczność, że kontakty poety ze środowiskiem rzeszowskim, choć literacko nieobfite, były żywe w sensie emocjonalnym. Inicjatywa ich nawiązania wyszła z Rzeszowa, ale pisarz chętnie ją podtrzymał.

W liście pierwszym (z datą 22 stycznia 1967 r.) zawarł on wzruszającą deklarację uczuć dla bliższej ojczyzny, konstatując, że budzi jego ciekawość każda wieść ze stron rodzinnych, że cieszy go rozwój życia kulturalnego regionu, że marzy o wydaniu w nowo powstałych rzeszowskich zakładach poligraficznych nowego tomu wierszy. Kiedy na miejsce „Kwartalnika Rzeszowskiego” powołano w Rzeszowie miesięcznik społeczno kulturalny, jego redakcja zwróciła się do Przybosia z prośbą o nadanie mu nazwy. Poeta – *notabene* ojciec chrzestny miesięcznika „Twórczość” – zaproponował dwa tytuły: „Patra” oraz „San z Wisłokiem”. Pierwszy wywodził się stąd, że tak się nazywa najwyższe wzniesienie w jego rodzinnej wsi, wymienione w okupacyjnym liryku *Słońce ze wzgórz Gwoźnicy*. Tam właśnie pragnął on być pochowany i prawdopodobnie kiedyś tak się stanie<sup>49</sup>. Drugi tytuł wywiódł twórca z własnych wspomnień związanych z pobieraniem nauki w szkole czteroklasowej, gdzie jednym tchem wymieniało się obydwie te rzeki (tzw. Rzeszowszczyzna leży w ich dorzeczu). Ku wielkiemu żalowi redakcji Zarząd Główny RSW

<sup>48</sup> S. Frycie, *Listy Juliana Przybosia do „Profilów”, „Profile” 1971, nr 10, s. 21-27.* – Zob. tegoż, *Więź serdeczna z ziemią rodzinną*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 420-430.

<sup>49</sup> Por. *Testament Juliana Przybosia*, „Miesięcznik Literacki” 1970, nr 12, s. 44, Z. W a w s z c z a k, *Prawda o „skansenie Przybosiovym”, „Profile” 1979, nr 10, s. 17-19.*

„Prasa” wolał rozwiązanie konwencjonalne i zatwierdził nazwę „Profile”.

Dalsze listy i kartki Przybosia dotyczą jego luźnej, niemal symbolicznej współpracy z tym miesięcznikiem (ogłosił tam kilka tekstów eseistycznych)<sup>50</sup>, jego kilkudniowego pobytu w Rzeszowie w dniach 23-27 października 1968 r., jego choroby serca etc. Zły stan zdrowia uniemożliwił mu m.in. realizację redakcyjnego zamówienia. Chodziło o napisanie tekstu wspomnieniowego nt. pierwszych czterech tygodni po wyzwoleniu (Przyboś pełnił wtedy funkcję kierownika Sekcji Informacji i Propagandy i był zarazem członkiem WRN w Rzeszowie). Zamówienie to było trafne i potrzebne, gdyż nie dysponujemy żadnym tekstem autobiograficznym poety dotyczącym owych historycznych momentów.

Ostatnia jego kartka, nadesłana do redakcji „Profilów”, nosi datę 3 października 1970 r. Informował w niej, że za cztery dni, 7-8 października „będzie przejazdem w Rzeszowie w drodze do Gwoźnicy” (s.27). Przybył tutaj jednakże trzy dni później niż zapowiedział, ale po to, by na ziemi swych ojców pozostać na zawsze. Za życia poeta nasz przywdziewał różne maski: raz się jawił czcicielem ziemi, raz obłoków, innym razem powietrza albo słońca. Pod koniec swych dni stylizował się na „chłopka z Gwoźnicy, której duchem nigdy właściwie nie opuścił” (s. 26, list z datą 20 stycznia 1970 r.). Poza ewidentną maską „oracza” widać było u niego autentyczne zainteresowanie sprawami swej bliższej ojczyzny, manifestowane w jego wypowiedziach krytycznych<sup>51</sup> przez lat co najmniej kilkanaście. Dlatego też przedstawiony tutaj drobny zespół korespondencji, ilustrujący jego powiązania z tamtym regionem, ma swoją niebagatelną wagę.

<sup>50</sup> W „Profilach” drukował m.in. teksty: *Tradycja, rzecz osobista* (1968, nr 2), *Miedza* (1970, nr 6) oraz garść liryków. Udzielił też temu pismu wywiadu (1969, nr 4, s. 32-35).

<sup>51</sup> J. Przyboś, *Słowo wstępne do: Powieści ludu rzeszowskiego*, oprac. M. Karaś, Kraków 1956, s. 5-7; Tenże, *Ton gawędy*, „Życie Literackie” 1955, nr 9, s. 3; Tenże, *Klechdy ludu polskiego*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 22, s. 5 (Rec. antologii pod tymże tytułem oprac. przez S. Czernikę, Warszawa 1957); Tenże, *Lektura dla żądnych dobrej prozy*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 30, s. 5 (Rec. M. Kucala, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957). Tenże, *O pamiętniku Pigionia słowko osobiste*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 33, s. 3 (Rec. S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Kraków 1957).

\*  
\*   \*  
\*

Ograniczeni szczupłością miejsca nie zdołaliśmy całkowicie wyczerpać problematyki tego artykułu, omówić innych jeszcze bloków epistolarnych, a także ważnych pozycji pojedynczych. I tak poza obrębem naszej penetracji pozostały następujące listy Przybosia: do T. Kłaka<sup>52</sup> (kilka z lat 1963-1970), do A. Sandaue-  
ra<sup>53</sup> (cztery z 1970 r.), do T. Różewicza<sup>54</sup> (siedemnaście z lat 1945-  
1965), do J. Ratajczaka<sup>55</sup> (dwadzieścia z lat 1953-1968), do S. Za-  
bierowskiego<sup>56</sup> (trzy z lat 1958-1968), do B. Drozdowskiego<sup>57</sup>  
(trzy z lat 1966-1970), do A.K. Waśkiewicza<sup>58</sup> (trzy z lat 1968-  
1970), do M. Jachimowicza<sup>59</sup> (jeden z 1969 r.), do R. Krynickiego<sup>60</sup>  
(jeden z 1969 r.) oraz do R. Matuszewskiego<sup>61</sup> (jeden z 1970).  
Przed kilku laty ogłoszono też dwa (ze sporego zasobu) listy poe-  
ty do K. Wyki<sup>62</sup>, przed rokiem zaś niezmiernie interesujący blok  
epistolarny W. Pietrzaka<sup>63</sup>. Proces ujawniania korespondencji  
przybosiofskiej ciągle zatem trwa i daleki jest jeszcze od zakoń-  
czenia.

<sup>52</sup> Zob. przypis 25. W niniejszej pracy zespół ten wykorzystano minimalnie.

<sup>53</sup> Por. przypis 32.

<sup>54</sup> *Wybór listów Juliana Przybosia do Tadeusza Różewicza* (poprzedzony *Słowem od adresata*), „Odra” 1982, nr 10, s.28-33. – Londyńska „Oficyna Poe-  
tów” (1976, nr 3, s. 6-10) opublikowała 20 listów i kartek Przybosia do Różewi-  
cza.

<sup>55</sup> Tekst pt. „*Wujcio honoris causa*” (fragmenty listów). W książce *Wspom-  
nienia o Julianie Przybosiu...*, s.349-361.

<sup>56</sup> Zob. przypis 5.

<sup>57</sup> B. Drozdowski, *Listy Przybosia o Strzemińskim*, „Poezja” 1972, nr 9.

<sup>58</sup> W jego szkicu *Spotkania z Julianem Przybosiem*, [w:] *Wspomnienia o Ju-  
lianie Przybosiu...*, s. 362-376; Tenże ogłosił *Listy Juliana Przybosia* („Nad-  
odrze” 1977, nr 5, s.7); blok ów składa się z 9 pozycji za lata 1962-1970.

<sup>59</sup> *Przybos*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s.288 – 299.

<sup>60</sup> W publikacji *Z listów Juliana Przybosia*, „Orientacja”, lipiec 1971, s.7.

<sup>61</sup> W szkicu *Od Klubu „S” do tragicznego wieczoru w ZAiKS-ie*, [w:] *Wspo-  
mnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 128-140.

<sup>62</sup> „Kultura” 1981, nr 4, s.3 (List z lutego i kartka z sierpnia 1948 r. nadane  
ze szwajcarskiego Berna).

<sup>63</sup> *Listy Włodzimierza Pietrzaka do Juliana Przybosia*, oprac. K. Gerber,  
„Kierunki” 1986, nr 47, s. 11.